

Maria Kostrzyńska-Walczak

Krasicki i La Fontaine

Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 1, 41-48

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Kostrzyńska-Walczak

Wojskowe Studium Języków Obcych

Łódź

KRASICKI I LA FONTAINE

Jako że cały wiek ich dzieli, nigdy się nie spotkali, a jednak wiele ich łączy. Obaj pochodzili z zamożnych rodzin, obaj odebrali staranne wykształcenie, obaj wybrali karierę duchownych (aczkolwiek z odmiennych pobudek), obu też życie nie poskapiło zaszczytów, uznania i sławy. Gościli na najprzedniejszych dworach swych czasów, w tym na dworach królewskich. I, co najistotniejsze, sławę i uznanie przyniosły im obu nie urodzenie czy majątek, ale niepowtarzalny talent literacki, a dokładniej – talent bajkopisarski. Obaj uznani zostali największymi bajkopisarzami w dziejach literackich swych krajów.

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie obu twórców; tego co udało się im osiągnąć, na czym polega odmienność ich twórczości, jak również próba odpowiedzi na pytanie, na ile podziw Krasickiego dla La Fontaine'a miał wpływ na jego twórczość. Zadanie to o tyle niewdzięczne, że wiele znakomitości przede mną podejmowało temat twórczości obu mistrzów. Wymieńmy przykładowo niektórych badaczy bajkopisarstwa Krasickiego: Juliusza Kleinera, Wacława Borowego, Zbigniewa Golińskiego, Mieczysława Klimowicza, Józefa Tomasza Pokrzywniaka czy tłumacza francuskiego Paula Cazin, który poświęcił naszemu poecie rozprawę doktorską. Również o La Fontainie wypowiadały się całe pokolenia literatów i historyków literatury. Wysoko cenił go m.in. Hipolit Taine, pisząc: „Les fables de La Fontaine sont notre épopée... c'est La Fontaine qui est notre Homère” – „bajki La Fontaine'a są naszą epopcją... To właśnie La Fontaine jest naszym Homerem”¹.

Dwaj wielcy bajkopisarze

La Fontaine, podobnie jak Krasicki, nigdy nie ukrywał wpływu, jaki nań wywarła światowa tradycja bajkopisarska. Niejednokrotnie dawał świadectwo temu, jak wiele zawdzięcza swym poprzednikom, a zwłaszcza Ezopowi i Fedrusowi. W swej przedmowie do *Fables* z 1668 roku mówi skromnie:

„On ne trouvera pas ici l'élégance ni l'extrême brièveté que rendent Phèdre recommandable, ce sont des qualités au-dessus de ma portée”²,

¹ La Fontaine, *Choix de fables*. Poznań 1929, s. 77.

² La Fontaine, *Fables choisies*. Livres de 1 a 6. Paris 1932, s. 16.

co w polskim wydaniu bajek tłumaczy się jako:

„Nie znajdziecie tu ani elegancji, ani maksymalnej zwięzłości, którymi tak słynie Fedrus: nigdy nie zdołam osiągnąć tych zalet”³.

Jego naśladownictwo nie jest jednak niewolnicze. Akceptując spuściznę literacką i czerpiąc z niej wedle swego uznania, La Fontaine dokonał transformacji bajki jako gatunku. Uczynił z niej dramat, składający się – wzorem tragedii antycznej – z prologu, zawiązania akcji, punktu kulminacyjnego i epilogu. Ponadto bajka stała się komedią społeczną. Bohaterowie jej nie są postaciami abstrakcyjnymi, ponadnarodowymi czy ponadczasowymi. Świat jego bajek zaludniają postaci, z którymi stykał się w rzeczywistości. Oto jak to postrzega Hipolit Taine:

„un homme rentre chez lui, le soir, cause avec ses amis et s’amuse à leur peindre les gens qu’il a vus, les caractères qu’il a observés, les traits de moeurs qui l’ont frappé – voilà l’origine des fables de La Fontaine”⁴, co należałoby przetłumaczyć jako: „człowiek wraca do siebie, rozmawia z przyjaciółmi i zabawia się opisywaniem ludzi, których widział, charakterów, które obserwował i zachowań, które go uderzyły – oto źródło bajek La Fontaine’a”.

Stąd w świecie jego bajek występuje lew potężny, niebezpieczny, otoczony chmurą schlebiających mu dworzan, w którym współcześni z łatwością odgadywali swego króla Ludwika XIV, Króla Słońce, niedźwiedź – arystokrata, duchowni, mieszczanie, lekarze, przedstawiciele ludu: młynarz, drwal. Każda z tych postaci jest obdarzona indywidualnymi, jej tylko właściwymi cechami wyglądu, charakteru, a nawet języka. Sądzić należy, że jego bliscy z łatwością mogli dopisać nazwisko do każdej z występujących w bajkach postaci.

Nie przypadkiem La Fontaine wybrał bajkę jako narzędzie autoekspresji. W dobie klasycyzmu był to jedyny gatunek wolny, nie skuty sztywnymi ramami narzuconymi przez Boileau. Nazywano La Fontaine’a pierwszym romantykiem i prawdą jest, że niekiedy jego bajka zamienia się w poemat liryczny. Poeta zatrzymuje się znienacka pośrodku narracji, aby zadumać się nad sobą samym, dać świadectwo własnych przeżyć: smutku, radości, obaw, czy, jako jedyny pisarz oświecenia, zachwycić się przyrodą, odmalować nastroj chwili. Przykładem niech będzie bajka *Le chêne et le roseau* czyli *Dąb i trzcina*. A oto ta bajka w przekładzie Władysława Noskowskiego:

„Żal mi ciebie, niebogo – mówił dąb do trzciny –
Wszakżeć to lada ciężar drobniutkiej ptaszyny,
Lada wietrzyk, co muśnie stawu gładkie wody,
Zdźbła twoje chyli ku ziemi
Mnie wiąz i buk zazdroszczą siły i urody,
Bo prawie chmur dosięgam konarami swojemi
I stawiać wichrom nieugięte czoło,
Jako opoka stoję niewzruszony.
Więc też bezpiecznie wśród mojego cienia,
Krzewy i kwiaty rosna naokoło.
Nie skąpiłbym i tobie ojcowskiej ochrony,
Lecz sadowisz się zwykle w pobliżu strumienia,

³ J. de La Fontaine, *Bajki*. Warszawa 1984, s. 8.

⁴ La Fontaine, *Choix de fables...*, s. 65.

Na stawach, gdzie swą władzę wichur rozpościera,
 A moje nie sięgną dłonie.”
 „Twa litość – rzecz trzcina – jak widzę jest szczerą,
 Bądź jednak bez obawy. Gdy wichur zawieje,
 Równie jak ty, a może lepiej, się obronię:
 Burza mnie zegnę, ale nie połamię,
 Wiem, że złych losów koleje
 Zwalczało dotąd twe potężne ramię,
 Ale czekajmy końca.” Wtem wichur się zrywa,
 Ze stref północnych burza nadciąga straszliwa.
 Dąb stoi niezachwiany, trzcina się kołysze.
 Uszła zguby; a olbrzym, co mniemał w swej pysze,
 Że stopą sięga piekiel, a głową niebiosów,
 Padł wkrótce od zdwojonych uraganu ciosów⁵.

Pomimo że w języku polskim trudno uzyskać efekt melodyjności ze względu na liczne spółgłoski szeleszczące (dla przykładu porównajmy brzmienie słowa „le roseau” i polskiego odpowiednika „trzcina” lub „Sur les humides bords des royaumes du vent”, czyli dosłownie „Na wilgotnych krańcach królestwa wiatru” z wymuszonym zapewne przez reguły wersyfikacji „Na stawach, gdzie swą władzę wichur rozpościera”), trudno nie zachwycić się poetyckością tej bajki i fakt, że ma potępić pychę, wobec całego jej piękna jest mniej istotny.

Jakże różna to bajka od perfekcyjnie oszczędnej, logicznej techniki pisarskiej Krasickiego. Chciałoby się w tym miejscu powtórzyć opinię znanego tłumacza polskiej literatury Paula Cazin, który pisał: „Kiedy patrzę na żywot i twórczość owych dwu pisarzy, kiedy myślę o przysłowiowej zaradności i logiczności francuskiego ducha, pamiętając zarazem o marzycielskich skłonnościach i uczuciowości Słowian, wydaje mi się, jakby La Fontaine i Krasicki po prostu pomieniali role, jakby Francuz stał się Polakiem, a Polak Francuzem”⁶.

Nowością były też bajki La Fontaine’a w dziedzinie wersyfikacji. W epoce, gdy używano głównie napuszonego i podniosłego aleksandrynu, La Fontaine zastosował wiersz wolny, przeplatając dwunastozgłoskowiec, stosowany zwłaszcza w opisach, z innymi wersami, najczęściej ośmierzgłoskowcem, wedle swego uznania, mając na uwadze nie szczegółowy efekt, lecz harmonię całości. Uzyskiwał w ten sposób przedziwnie piękne, melodyjne strofy.

Tylko genialnie operując językiem oddać mógł harmonię i bogactwo uczuć na tak zredukowanej przestrzeni utworu. Język ten, stosownie do sytuacji, jest elegancki, jasny, precyzyjny, wyrazisty, niekiedy soczysty i rubaszny (gdy przemawia ktoś z ludu), po czym staje się nagle subtelny i poetycki, gdy autor opisuje majestat przyrody lub też uchyla rąbka tajemnicy i pozwala nam wnikać w intymny świat własnych nastrojów, wzruszeń i obaw.

Sądzę, że właśnie przechodzenie z nastroju w nastrój, nieoczekiwane dla czytelnika zwroty akcji; poeta snuje refleksje a potem zniemacka przechodzi do rozwiązania akcji,

⁵ J. de La Fontaine, *Bajki...*, s. 33.

⁶ P. Cazin, *La Fontaine w Polsce*. „Kurier Lwowski” z 7 marca 1932. Zob. P. Cazin, *Książę biskup warmiński Ignacy Krasicki, 1735-1801*, tłum. M. Mroziński, postłowie opracował i bibliografię dopełnił Z. Goliński. Olsztyn 1986.

„eliminując” któregoś z bohaterów, chłoszcząc niemal cyniczną refleksją, by znowu popaść w zadumę, a potem od zadumy do uśmiechu, a wszystko to wygląda płynnie i naturalnie, stanowiąc o uroku jego bajek i ich ogromnej wartości artystycznej.

Na poparcie mojej opinii przypomnę pogląd polskiego historyka literatury francuskiej Władysława Folkierskiego, który w artykule z 1911 roku, oprócz generalnego podziału bajek na filozoficzne i narracyjne, przypisuje La Fontaine'owi stworzenie trzeciego rodzaju, zwanego „bajką poetyczną”. Uważa, że jest to: „utwór na wskroś artystyczny, harmonijny, w którym przesłanki artystyczne są sumiennie przebrane i związane wybitnym zmysłem konstrukcyjnym. Przytem pierwiastek myślowy, a nawet moralny, jest też uwzględniony”⁷.

La Fontaine nie byłby Francuzem ani bajki bajkami, gdyby zabrakło w nich morału. Gdy otrzymał zamówienie na bajki dla kilkuletniego podówczas następcy tronu, w przedmowie: *A Monseigneur le Dauphin* do Księgi I autor uważał za stosowne umieścić wyjaśnienie: „Je me sers d’animaux pour instruire les hommes”⁸, czyli: „Posługuję się zwierzętami, aby uczyć ludzi”. Podobnie w dedykacji dla księcia Burgundii, któremu poświęca Księgę XII, La Fontaine tłumaczy: „Les animaux sont les précepteurs des hommes dans mon ouvrage”⁹ – „W moim dziele zwierzęta są nauczycielami ludzi”.

Także we wstępie do *Bajek* podkreśla, że bajki jako formę ekspresji wybrał, gdyż uczą i wychowują: „Życzy sobie (Platon), by dzieci wysysały owe bajki z mlekiem matki, nakazuje niańkom, aby swoich pupilków uczyły tych bajek; nigdy bowiem nie za wcześnie na lekcje mądrości i cnoty”¹⁰.

Prawda jednak jest taka, że ten liberał nie był zdolny do surowego mentorstwa. Żądał od współczesnych zwyczajnego minimum przyzwoitości i godności. Jest też w jego dziele sporo mądrości życiowej. Poprzez swe bajki sugeruje: jesteś sam na świecie, więc musisz radzić sobie sam, nie żądaj zbyt wiele, to unikniesz rozczarowań, nie skarż się na los, bo każdy ma taki, na jaki zasłużył, a życie jest jakie jest – czasem dobre, czasem złe, więc bierz z niego, co się da.

Nawet ta „okrojona” moralność nie zawsze znajduje wyraz w bajkach. Górę nad moralizatorem bierze zawsze poeta, dlatego morał jest przypadkowy albo nie ma go wcale, a poeta beztrząsco każe czytelnikowi, żeby sam go dodał:

„Ja zaś pomijam niekiedy morał, ale tylko tam, gdzie zepsułby wdzięczną harmonię albo gdzie czytelnik łatwo sam wywieść go może. Francuzi szanują tylko to, co przypada im do smaku [...] nie sądzę więc bym popełniał zbrodnię, machnąwszy ręką na ten starożytny obyczaj”¹¹.

Jakże inny jest bajkopisarz Krasicki. Mimo całego podziwu dla La Fontaine'a, nie bierze z niego niemalże niczego. Dla niego bajka ma o tyle rację bytu, o ile naucza. W artykule: *O rymotwórstwie i rymotwórcach* pisał:

„Bajka sama, w oznaczeniu swoim, czem jest w istocie, daje do poznania. Jest to powieść zwierzętom pospolicie przywłaszczona, ażeby z ich przykładu, lub mó-

⁷ W. Folkierski, *Krasicki a La Fontaine*. „Biblioteka Warszawska” 1911, t. 3, s. 259.

⁸ La Fontaine, *Fables choisies*, s. 20.

⁹ La Fontaine, *Les Fables*, Collections des Grands Classiques. Paris 1934, s. 394.

¹⁰ La Fontaine, *Bajki...*, s. 10.

¹¹ Tamże, s. 11.

wienia, nieznacznie do siebie przystosowaną naukę ludzkie, którzy ją czytają lub słyszą, brali [...] Bajka powinna być krótka, jasna i ile można zachować prawdę. Powieść powinna być najprostsza zgoła jakową pospolicie gmin w opowiadaniu między sobą zachowuje: roztropność jednak piszącego wytrzebi z niej niezgrabność”¹².

Krasicki wiernie realizuje własną doktrynę. Jedyńm środkiem artystycznym jest właśnie jasność, wyrazistość i błyskawiczne tempo akcji. Jego mistrzostwo polega na tym, że każdy szczegół, mający swoje konieczne, logicznie jedyne miejsce, wbija się nam w pamięć i ta doskonała, żelazna organizacja, połączona z doskonałością języka i urokliwym, choć zdecydowanie „czarnym” humorem, budziła podziw całych pokoleń.

Ekspozycja i akcja, i morał zajmują cztery, sześć, osiem, bardzo rzadko więcej niż osiem wersów. Schemat tej bajki, zwanej epigramatyczną, był niemalże niezmienny. Pierwsze dwa wersy zajmuje ekspozycja, w której już rysuje się załążek przyszłego konfliktu lub zmiany, która pociąga za sobą nieszczęście. Po tym mamy jeden, dwa wersy, w których ten element się materializuje i całość kończy morał. Niekiedy autor łamie paralelizm i symetrię struktur, kończąc bajkę dialogiem lub umieszczając morał na początku. Z konieczności jednak repertuar tych innowacji jest ograniczony, podobnie jak ograniczony, wręcz ubogi, jest repertuar środków artystycznych, służących indywidualizacji postaci i dialogów. Dlatego też autor odchodzi od indywidualizacji na rzecz typizacji opisywanych zjawisk i postaci.

Charakterystyka zwierząt u Krasickiego bywa uboga. We wszystkich bajkach jest tylko jedno miejsce, gdzie zasygnalizowany zostaje wygląd zewnętrzny zwierzęcia: „Wprzód się rozśmiał, rzekł potem człeku / wilk *ponury*”.

To samo dotyczy innych zwierząt. Dla przykładu lew, król zwierząt, zawsze jest potężny i okrutny; lubi, gdy mu schlebiać, lecz o ile potężny, otoczony chmarą przerażonych, służalczych i schlebiających mu pochlebców lew u La Fontaine’a ma swój jednoznaczny pierwowzór – Ludwika XIV, o tyle trudno by dopasować któregokolwiek polskiego króla do postaci z bajek Krasickiego. Krasicki w saryrze *Do króla* przytacza i kompromituje zarzuty przeciwników króla Stanisława Augusta, odnosząc się do niego z należąną rewerencją, ale się z nim nie spoufala. Oto fragment satyry:

„Jesteś królem, a czemu nie królewskim synem
[...] wybacz, że nie pieszczę,
Powiem bez ogródki, oto młodyś jeszcze,
Po co tobie przyjaciół, niech cię wielbią słudzy,
Chcesz, by cię kochali, niech się raczej boja...”¹³.

Polski władca niewiele ma wspólnego z francuskim Królem Słońce, który zwykł o sobie mawiać z głębokim przekonaniem: „Państwo to ja”. La Fontaine, zależny od dworu i wielmożów, swą wielką satyrę na ówczesne społeczeństwo mógł zrealizować jedynie używając bajki jako kamuflażu. Zmuszony do nieustannej uprzejmości, niekiedy obłudy i pochlebstw wobec swych protektorek, bez których nie mógłby otaczać się luksusem, jaki był mu niezbędny, dawał w bajkach upust swej potrzebie szczerości i kreowania rzeczywistości; w bajkach to on „był górą”, a wielcy tego

¹² I. Krasicki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*. W: *Dziela*. Warszawa 1829, s. 27.

¹³ I. Krasicki, *Satyry i listy*. Wrocław 1988, s. 3.

świata marionetkami. Mógł każdego z nich przedstawić wedle swego upodobania, ocenić, skrytykować czy nawet ośmieszyć.

Krasicki natomiast chciał, aby jego postaci były uniwersalne i – jako wzorzec do naśladowania – mogły służyć potomnym. Artyzm bajek, choć podporządkowany często idei moralnej, budził uznanie.

Wszystkie te uwagi dotyczą utworów zawartych w *Bajkach i przypowieściach*. Ich kontynuacja, *Bajki nowe*, pisana jest już pod zdecydowanym wpływem La Fontaine'a. Jak wielki był podziw Krasickiego dla francuskiego poprzednika czytamy w jego rozprawce *O rymotwórstwie i rymotwórcach*:

„Przeszły wiek wydał jedyne w tym sposobie pisarza La Fontaine. Nie mówię tego, iżby i innych wielu nie było, ale go żaden nie tylko nie przeszedł, ale nawet w porównanie z nim położonym być nie może. Niewypowiedzianą prawdziwość mają w sobie jego bajki, a zatem wdzięk coraz nowy”¹⁴.

Podobnie pisał w dalszej części rozprawki:

„Pierwsze sprawiedliwe miejsce powinien trzymać w rodzaju swoim, a to nie tak z udziałania bajek, które po większej części od innych brał, jak ze sposobu przełożenia i opowiadania ich. Ten zaś tak właściwy, tak stosowny i dokładny, że nic dodać, równie, jak nic odjąć od tego, co napisał, nie można. Zdaje się być natchniętym, gdy rzecz wyłuszcza i wyrazy jego tchną nieporównaną w prostocie ła-twością i wdziękiem [...] a gdy do bajek się udał, jakby od niechcenia zdawały się płynąć spod jego pióra i niemi sobie nieśmiertelność sławy zjednał”¹⁵.

Pragnąc stworzyć dzieło równie piękne, zastosował Krasicki w *Bajkach nowych* typ bajki narracyjnej; rozszerzył akcję, wzbogacił o szczegóły, dodał opisy. Czuje się jednak, że nie jest to jego styl i język, popada w rozwlekłość i niekiedy nudę. Jego największym dziełem, dziełem mistrza, pozostaje bajka epigramatyczna z *Bajek i przypowieści*.

Dodać należy, że, podobnie jak we wcześniejszych bajkach, Krasicki, tak samo zresztą jak i La Fontaine, nie jest radykałem ani nawet reformatorem. Obaj proponują raczej postawę akceptacji, poprzestania na małym, skromnym, tym, czym obdarzył nas los. Obaj jednak wiele dokonali dla współczesnych i przyszłych pokoleń. Rolę Krasickiego trudno przecenić. Nauczył całe pokolenia logiki w myśleniu, jasności, zwięzłości i poprawności wyrażania myśli. Oprócz wyjątkowego dorobku literackiego zostawił po sobie tradycję poprawności i czystości językowej.

La Fontaine również wniósł ogromny wkład w rozwój literatury swego kraju. Zerwał ze sztywnymi kanonami literackimi, wniósł do niej powiew wdzięku, spontaniczności i romantyzmu. Jego bajki we Francji, podobnie jak Krasickiego w Polsce, przytaczane bywają przy różnych okazjach.

Krasicki tłumaczem La Fontaine'a

Wszechstronna działalność Krasickiego obejmuje również tłumaczenie. Krasicki nie tylko podziwiał i naśladował La Fontaine'a. Chcąc go przybliżyć polskiemu

¹⁴ I. Krasicki, *O rymotwórstwie...*, s. 28.

¹⁵ Tamże, s. 248.

czytelnikowi, przełożył kilka jego bajek na język polski. Był w pełni świadom, jak trudnego podejmuje się zadania. Oto, co mówi na ten temat: „Wyrazy jego tchną nieporównaną w prostocie łatwością i wdziękiem. Przełożyć rzecz, którą on obwieszcza, można innym językiem, ale zrównać się ze sposobem obwieszczenia, zuchwalość”¹⁶. Był też jednym z pierwszych polskich pisarzy, doceniających rolę tłumacza w poszerzaniu horyzontów literackich swych rodaków.

Jakim Krasicki był tłumaczem, niech wykaże omówienie przekładu bajki *Le meunier, son fils et l'âne*, czyli *Młynarz, syn jego i osiel*. Posłużyłam się tym właśnie tłumaczeniem, gdyż jest doskonałym przykładem na to, jak różnymi pisarzami byli Krasicki i La Fontaine, jak również, że nie był w stanie Krasicki, klasyk jakich mało, dobrze przetłumaczyć La Fontaine'a – uznawanego przez niektórych za pierwszego romantyka. Jako że Krasicki cenił zwięźłość, więcej z utworu odjął niż dodał. Dodał tylko w dwóch miejscach. Gdy La Fontaine mówi, że młynarz chciał osła lepiej sprzedać, Krasicki tak opisuje jego stan:

[...] tak zmęczył robotą,
Iż nie wiedząc, co robić,
Wolał sprzedać niż dobić¹⁷.

W innym miejscu, gdy La Fontaine po prostu mówi, że ludzie wysmiewają młynarza:

Oh là! Oh! Descendez, que l'on ne vous le dise
Jeune homme qui menez un laquais à barbe grise!
C'était à vous de suivre, au vieillard de monter¹⁸.

Krasicki, zapewne aby uczynić sytuację bardziej dramatyczną, każe ludziom obić młodzieńca, który jechał na grzbiecie osła, podczas gdy starzec szedł obok:

Ty na osle, niecnoto! –
Rzekli do chłopca – a stary pieszo!
Więc do kijów gdy się spieszą [...]¹⁹

Krasicki odejmuje to, co *jemu* wydaje się nieistotne, ale co stanowi o niepowtarzalnym uroku bajki, tak jak o autentyczności i oryginalności bohaterów. Okrutnie obszedł się z 26-wierszowym prologiem – po prostu go wyrzucił z tekstu, zapewne jako nadto długi, ponieważ treść powinna znaleźć w jego oczach uznanie. Prolog bowiem zawiera wprowadzenie w tradycję bajkopisarską, ze zręcznym przejściem do problemu, z którego wyłoni się morał bajki, odpowiednik polskiego porzekadła: Jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził. Podobnie bezceremonialnie pomija też epilog:

Quant à vous, suivez Mars, ou l'Amour ou le Prince,
Allez, venez, courez; demeurez en province;

¹⁶ Tamże.

¹⁷ J. de La Fontaine, *Bajki...*, s. 57.

¹⁸ La Fontaine, *Fables...*, livre III, I.

¹⁹ J. de La Fontaine, *Bajki...*, s. 58.

Prenez femme, abbaye, emploi, gouvernement;
Les gens en parleront, n'en doutez nullement²⁰.

czyli, w roboczym przekładzie: „Co was się tyczy, czy będziecie podążać za Marsem, Miłością czy Księciem, czy pojedziecie, wróćcie, pobiegniecie; zamieszkiwać będziecie na prowincji, czy też się ożeniecie, obejmiecie opactwo, czy przewodnictwo, nie miejcie żadnych wątpliwości: ludzie będą o tym rozprawiać.”

Co gorsze, usunął Krasicki wszystkie szczegóły charakteryzujące postać, wnoszące humor, oddające klimat i urok tej bajki. W oryginale syn z ojcem niosą związanego osła „jak kandelabr”: „Puis cet homme et son fils le portent comme un lustre”, u Krasickiego po prostu go niosą. Najzabawniejszą wśród wielu nośników dowcipu jest refleksja La Fontaine’a na temat opinii osła o sposobie podróżowania: „L’Ane qui goûtait fort l’autre façon d’aller, Se plaint en son patois, Le Meunier n’en a cure”²¹, co należałoby przetłumaczyć jako: „Osioł, któremu bardzo zasmakował poprzedni sposób podróżowania [gdym ojciec z synem go nieśli – przyp. aut.], uskarża się w swoim dialekcie. Młynarz na to nie daje baczenia”. Poza tym opisując chód osła La Fontaine używa określenia „se prélasser”, tu: „przechadzać się nonszalancko”, gdy u Krasickiego osioł zwyczajnie idzie. Podobnie chłopiec u La Fontaine’a zasiada na osle jak biskup „comme un évêque assis”, które to porównanie nie znalazło akceptacji biskupa Warmii, w związku z czym u niego chłopiec zwyczajnie jedzie na osle. Natomiast przechodnie wyrzucają chłopcu, że sam dosiada osła, a prowadzi lokaja z siwą brodą: „Jeune homme qui menez laquais à barbe grise”, czego w tłumaczeniu Krasickiego nie ma. Jak to w zwyczaju u Krasickiego, nie mówi ani słowa o wyglądzie zewnętrznym, gdy tymczasem wiemy dzięki La Fontaine’owi, że byli to:

L’un vieillard, l’autre enfant, non pas des plus petits,
Mais garçon de quinze ans [...]
Pauvres gens! Idiots! couple ignorant et rustre²²

czyli:

Jeden z nich starzec, drugi dziecko, obaj słusznego wzrostu
Lecz chłopak lat piętnastu [...]
Biedacy! Głupcy! Para nierozgarniętych prostaków

W ten sposób z osiemdziesięciu czterech wersów pisanych aleksandrynem oryginału, u Krasickiego wyszło pięćdziesiąt wersów napisanych siedmiozgłoskowcem. Co gorsze, w efekcie redukcji i modyfikacji, jakich się Krasicki dopuścił w swym tłumaczeniu, otrzymujemy praktycznie nową bajkę Krasickiego, osnutą na kanwie bajki La Fontaine’a *Le Meunier, son fils et l’âne*. Nie możemy jednak sądzić Krasickiego według dzisiejszych kryteriów rzetelności translatorskiej. Zabiegi, jakich Krasicki się dopuścił w tłumaczeniu, były niegdyś powszechnie stosowane. Chociaż więc ocenić musimy krytycznie Krasickiego – tłumacza, pozostaje nam głęboki podziw i szacunek dla niego jako naszego najznamienitszego bajkopisarza.

²⁰ La Fontaine, *Fables...*, s. 46.

²¹ La Fontaine, *Fables choisies...*, s. 45.

²² Tamże, s. 44.